

## W poszukiwaniu przesłanek metafizycznych u źródeł moralności

Elżbieta Wolicka

### Wstęp

Swój głos w dyskusji wokół problemów Kantowskiej filozofii praktycznej, ściślej: filozofii moralności (*Moralphilosophie*) powinnam poprzedzić kilkoma uwagami wstępnymi. Pan profesor Andrzej Kaniowski w zagajeniu do tej dyskusji poruszył szereg problemów, które otwierają możliwość szerokiej debaty na kilku różnych płaszczyznach. Pierwsza z nich dotyczy samego przedmiotu filozofii, czyli pojęcia moralności (*Sittlichkeit*): jej źródeł, istoty (natury) i przejawów; druga – teoretycznych podstaw (założeń) etyki (*Sittenlehre*) jako filozoficznej dyscypliny praktycznej; trzecia – praktycznych, tj. światowożyciowych, by tak rzec, konsekwencji filozofii moralności (prawa stanowionego lub/i zagadnień tzw. etyki szczegółowej, np. bioetyki, zasięgu moralnego uniwersum itd.). Doniosłość tych ostatnich nie ulega kwestii, jednakże w swojej glosie do tekstu Pana profesora Kaniowskiego tę problematykę pomnę. Interesuje mnie przede wszystkim zagadnienie źródła moralności w Kantowskiej *Moralphilosophie* oraz jej przesłanek metafizycznych. Z konieczności ograniczę się do kilku zaledwie pytań, które wydają mi się ważne.

### I

Moralność, według Kanta, jest przede wszystkim faktem czystego rozumu praktycznego, który objawia się sam sobie jako pierwotnie (*ursprünglich*) prawodawczy i sam przez się wystarcza dla motywowania woli do działania. W tej epistemicznej autoprezentacji objawia się **autonomia** rozumu i woli (prawodawcy i egzekutora moralnego prawa). Na płaszczyźnie samopoznania rozum praktyczny w koniecznym „sprzężeniu” z wolą jawi się sam sobie jako źródło (*Ursprung*) moralności. Do istoty (natury) owego faktu (samopoznania)

rozumu praktycznego należy zatem **wiedza** o prawie moralnym i **wiedza** o tym, że stanowi ono konieczną podstawę determinującą dla woli jako instancji wykonawczej. Konieczność oznacza tu wyłącznie epistemiczny warunek formalny: **warunek możliwości** działania woli, nie zaś determinację kauzalną – z tego, że wola nie może działać inaczej jak „pod auspicjami” prawa, nie wynika, że tym samym nie może działać niezgodnie z prawem, a zwłaszcza niezgodnie z posiadaną wiedzą o tym, jak **powinna** działać. Inaczej mówiąc, strukturalno-funkcjonalna prawidłowość doświadczenia moralnego – świadomość bycia podmiotem prawa – jako faktu rozumu nie pociąga za sobą z konieczności prawego (zgodnego z prawem moralnym) postępowania moralnego podmiotu. Postępowanie niemoralne jest dla Kanta niewątpliwie działaniem nierozumnym, jednakże kwestia tego, czy przyczyną takiego działania jest niewiedza (nieświadomość – „zaćmienie” rozumu przez zmysłowe namiętności), czy też tajemnicza deprawacja (zafałszowanie) źródła moralności („rozprzężenie” rozumu i woli dotyczące samej istoty moralnego podmiotu) pozostaje na gruncie jego filozofii praktycznej aporią do końca nierozstrzygniętą (Kant boryka się z tymi trudnościami roztrząsając zagadkę dobrej i złej woli w swoich wykładach o *Religii w obrębie samego rozumu*).

Dotykamy tu bowiem najbardziej zagadkowej i przysparzającej najwięcej kłopotu filozofom moralności kwestii „zakłóceń” funkcjonowania rozumu i woli wynikającej z **wolności**. Wolność pozostaje również aporią transcendentalnej filozofii moralności – „[...] jest [ona] wprawdzie *ratio essendi* prawa moralnego, ale prawo moralne jest *ratio cognoscendi* wolności” (KPR, 5) – stwierdza lapidarnie Kant. Można to aforystyczne stwierdzenie zinterpretować w następujący sposób: samoświadomość (samozrozumienie) autonomicznego (*sui iuris*) podmiotu moralnego jest w sposób konieczny uwarunkowana przez wolność (woli), lecz równocześnie epistemiczny wgląd w istotę prawodawczej autonomii rozumu praktycznego jest koniecznym warunkiem zrozumienia wolności. Stajemy tutaj wobec nie lada dylematu spekulatywnej filozofii moralności: czy Kantowskie *ratio essendi* należy w tym przypadku pojmować jako **podstawę** transcendentalnego **fenomenu** (funkcjonalnej struktury) moralności – ale w takim przypadku

bylibyśmy albo narażeni na *petitio principii*: cofanie się w nieskończoność w poszukiwaniu kolejnej podstawy (*Bestimmungsgrund* – nieuwarunkowanego warunku) moralności jako takiej, albo zmuszeni przyjąć, że autonomia moralnego podmiotu ma charakter czysto arbitralny (czego Kant nie akceptuje, o czym niżej); czy jako **zasadę metafizyczną** – ale wówczas bylibyśmy zmuszeni do postawienia pytania o „podstawę ostateczną”, innymi słowy, pytania o absolut „doskonałej” moralności.

## II

Powyższe wątpliwości (które nawiedzały również samego Kanta) można uzupełnić kwestionariuszem pytań metateoretycznych: czy i w jakiej mierze – pod jakimi warunkami – fakty czystego rozumu (w alternatywnym sformułowaniu: fenomeny świadomości transcendentalnej) mogą być efektywne kauzalnie na poziomie praktyki światowożyciowej, czyli urzeczywistniania się moralności *hic et nunc*? Czy Kantowski *mundus intelligibilis* jest światem zamkniętym we własnej „transcendentalnej immanencji”, a idea moralnego absolutu pozostaje wyłącznie perspektywą czystego rozumu praktycznego – uniwersalną hipotezą heurystyczną filozofii praktycznej, umożliwiającą samozrozumienie i samoocenę moralnego podmiotu? Czy etyka ufundowana na formalnym *a priori* moralności (imperatywie kategorycznym) stanowi **konieczną i zarazem wystarczającą** podstawę takiego samozrozumienia?

Pan Profesor Kaniowski skłonny jest, jak się zdaje, na powyższe pytania odpowiadać twierdząco, określając swoje stanowisko jako „anachroniczne”, zgodne z „dualistyczną” rekonstrukcją Kantowskiej metafizyki moralności. Jest to równocześnie stanowisko, w którym „zawiera się najgłębsza treść europejskiego myślenia o człowieku”. Dualizm polegałby w tym wypadku na rozróżnieniu dwóch poziomów „faktyczności” moralnej: transcendentalnej, w której uobecnia się idealny punkt odniesienia moralności oraz powinność takiego odniesienia o znaczeniu uniwersalnym, i empirycznej, w której ideał moralności pozostaje nieosiągalnym celem dążenia istot rozumnych, zarówno w aspekcie osobistego samodoskonalenia, jak i w wymiarze ludzkiej wspólnoty (społeczności

obywatelskiej). Moralność ma charakter uniwersalny i transempiryczny, jej urzeczywistnianie się – konkretny i historyczny. Podmiotem pierwszej jest transcendentálny (atemporalny) czysty rozum praktyczny i wolna wola (*Wille*); podmiotem drugiego – skończona istota rozumna, której moralne wybory i decyzje (*Willkür*) są uwikłane w determinizmy czasu, przestrzeni, środowiska, tradycji itd. oraz zawinionych i niezawinionych ułomności mentalnych i fizycznych. „Anachroniczny” idealizm Kantowskiej filozofii moralności polegałby w gruncie rzeczy na konsekwentnym **negowaniu** owych determinizmów („przyrody zmysłowej”), a kwestia doskonalenia osobistego i ulepszania struktur życia zbiorowego sprowadzałaby się do konstruowania utopijnych projektów (samo)zbawienia siebie i ludzkości w postaci nieosiągalnego w praktyce moralnego ideału człowieczeństwa oraz „państwa celów”, które pozostają „[idea]l pożyteczną i dozwoloną dla rozumnej wiary – mimo że na jej granicach kończy się wszelka wiedza” (*UMM*, 462 [127]).

### III

Nie podważając zasadności takiej rekonstrukcji Kantowskiej filozofii praktycznej, chciałabym dodać od siebie pewne uzupełnienia, odwołując się do niektórych sformułowań i pojęć samego Kanta, które – moim zdaniem – otwierają możliwość interpretacji alternatywnej, mniej „kategorycznej” i wykraczającej poza normatywny formalizm transcendentálnych pryncypiów moralności. Uzupełnienia te mają charakter pytań, raczej niż twierdzeń.

Pytania te dotyczą, po pierwsze, koncepcji moralnego podmiotu, w której krzyżują się dwie, wyżej wymienione perspektywy: transcendentálna i empiryczna, po drugie, samowystarczalności tej pierwszej w docieraniu do istoty moralności. Czy nie dałoby się owego perspektywicznego „dualizmu” teoretycznego zinterpretować w kategoriach nie tyle opozycji dwóch „światów”: inteligibilnego i zmysłowego, ile komplementarności dwóch względnie niezależnych a zarazem korelatywnych płaszczyzn rozpatrywania moralnej podmiotowości: epistemicznej i ontycznej (metafizycznej)? Czy nie uprawnia do takiej interpretacji słynne „Zakończenie” z *Krytyki praktycznego rozumu*, w którym

Kant wprowadza metafizyczne pojęcie nieskończoności, powtarzając je kilkakrotnie, ale bez dalszej, systematycznej eksplikacji? Czy nie kryje się za tym intuicja paradoksalnej kondycji człowieka jako istoty przygodnej, a zarazem **otwartej na osobową wartość**, którą może on wywieść z celowego określenia swego istnienia przez prawo moralne, i która tę **przygodność przekracza**? I czy wobec tego za istotne *proprium* moralności nie należałoby uznać owej otwartości aksjologicznej raczej niż normatywnej kategoryczności imperatywu? Czy dodatkowym argumentem na rzecz takiej interpretacji nie jest rozumne uczucie szacunku, które „kieruje się zawsze ku osobom, a nigdy ku rzeczom” (KPR, 127) i jest gratyfikacją, jaką czerpie podmiot z owej otwartości (Kant ma tu na względzie nie tylko wartości etyczne, ale i estetyczne, będące wszak „symbolami moralności”, zwłaszcza wartość wzniosłości)? Znamienne, że ów szacunek otwiera nas na wymiar transcendentny – a zatem wyprowadza z „transcendentalnej immanencji” czystego rozumu, bowiem, jak pisze Kant, „Jesteśmy wprawdzie prawodawczymi członkami królestwa moralności, możliwego dzięki wolności, a przedstawionego nam celem wzbudzenia w nas szacunku dla niego przez rozum praktyczny, ale jesteśmy mimo to zarazem jego poddanymi, nie zaś zwierzchnośćią [...]” (KPR, 37). Czy zatem ów rozum wespół z wolnością nie są „poddanymi” nie tyle racjonalnej **idei** moralnego absolutu, ile metafizycznej, **absolutnej podstawy** moralności?

Moja glosa do tekstu Pana Prof. Kaniowskiego ma oczywiście charakter nader prowizoryczny, usprawiedliwiony po części pośpiechem, z jakim ją redagowałam. Kwestię tego, czy wypunktowane w postaci powyższych pytań „podteksty metafizyczne” Kantowskiej filozofii praktycznej są „pozostałościami” – przesądami – tradycji filozofii klasycznej, którą Kant z krytycznym ferworem rewidował, czy załączkami projektu „możliwej metafizyki”, który pozostawił w postaci wstępnych, równie krytycznych rozważań w *Prolegomenach*, chyba nie sposób jednoznacznie rozstrzygnąć. Niemniej, wielkość, a także żywotność Kantowskiej filozofii moralności polega, jak sądzę, na tym właśnie, że otwiera możliwość alternatywnych interpretacji. I w tym znaczeniu nie jest ona bynajmniej „anachroniczna”.